

## **Cichocki, Gawin: Napływ imigrantów może być formą wojny hybrydowej**

By opanować kryzys, Europa musi odrzucić całe hałdy politycznej poprawności. Teraz Unia dusi się sama sobą, nie umie przyjąć innej perspektywy niż obecna. Bez tego nie przełamię obecnego impasu



**Fotografia Marka A. Cichockiego - Robert Laska dla MaleMena**

**By opanować kryzys, Europa musi odrzucić całe hałdy politycznej poprawności. Teraz Unia dusi się sama sobą, nie umie przyjąć innej perspektywy niż obecna. Bez tego nie przełamię obecnego impasu** - mówią politolodzy Dariusz Gawin i Marek A. Cichocki w rozmowie z Agatonem Kozińskim w Polska The Times

**Pierwsza dekada członkostwa Polski w Unii to sukces, którego symbolami stały się autostrady zbudowane za unijne subwencje oraz Donald Tusk jako szef Rady Europejskiej. Jednak teraz idzie nam dużo gorzej, po stronie minusów musimy zapisać mało korzystną dla nas politykę klimatyczną UE oraz kryzys imigracyjny. Co się zmieniło?**

**Marek A. Cichocki:** Rzeczywiście, przez pierwsze 10 lat w Unii udało nam się zbudować pewien potencjał.

Lata 2004-2013 mogą w przyszłości korzystnie zaprocentować - choć mówię teraz nie o kwestiach personalnych, a o infrastrukturalnych. Natomiast ostatnie wydarzenia to sygnał, że skończyła się Unia, do której wstępowaliśmy. Diametralne zmiany w jej konstrukcji widać od początku kryzysu finansowego. Obecny kryzys migracyjny pokazuje jednak, że rozpoczęte wtedy zmiany nie były tylko epizodem, ale początkiem całego procesu ewolucji UE. To stawia nas w zupełnie nowej sytuacji, gdyż Zachód przestaje być dla nas wzorcem rozwoju.

**Pytanie, kto się zmienił: Zachód czy my? Może po prostu po 11 latach obecności w Unii zaczynamy dostrzegać subtelności, których dawniej nie widzieliśmy?**

**Cichocki:** Nie staliśmy się bardziej wyrobionym krajem, polscy politycy wciąż nie potrafią uczestniczyć w złożonej europejskiej grze. Na to jeszcze poczekamy. Natomiast każdy widzi, że zmienił się Zachód. Zakwestionowany został cały model jego istnienia, system kapitalizmu demokratycznego, który długo był przedstawiany nam jako wzorzec rozwoju polityczno-gospodarczego przez całe lata transformacji.

Dostosowanie się do tego modelu było formą legitymizacji Polski przy wchodzeniu do europejskich struktur. Teraz model się rozsypał - a wraz z nim wszystkie dotychczasowe pewniki, np. o stabilizującej roli klasy średniej, o niekończącym się wzroście gospodarczym, o tym, że wystarczy, jak Polska będzie imitować rozwiązania przywiezione z Zachodu.

**Dariusz Gawin:** Można wręcz powiedzieć, że wstępowaliśmy do innego NATO i do innej Unii. Stąd właśnie bierze się to poczucie dysonansu poznawczego, bowiem w Polakach wciąż tkwi wyniesiona jeszcze z czasów PRL, czy lat 90. tęsknota za Zachodem, którego de facto już nie ma. Podobną drogę przejdą pewnie w przyszłości Ukraińcy - jeśli w ogóle im się uda w jakiś sposób zintegrować z europejskimi strukturami - bo oni mają idealistyczne podejście do Zachodu. Przeżyją nieuchronne rozczarowanie, bowiem dziś - tak jak zawsze - nie istnieje jeden Zachód, tak jak nie istnieje jeden model kapitalizmu.

**Ale obowiązywał Konsensus Waszyngtoński, który silnie wymuszał ujednoczenie systemów gospodarczych w krajach Zachodu.**

**Gawin:** Tyle że w tym konsensusie zawarte były wszystkie przyczyny ostatniego kryzysu finansowego. Na razie nikt nie przedstawił pomysłu na to, jak te błędy systemowe poprawić - i właśnie to sprawia, że Zachód przestaje istnieć, rozpada się na naszych oczach jako pewna wspólnota. Ale też możemy na to spojrzeć optymistycznie. Bez względu na to, co się stanie, zbudowane w Polsce autostrady zostaną. Nie warto więc w myśleniu o Zachodzie przykładać idealistycznych wyobrażeń o sytuacji tam, lepiej kierować się pragmatyzmem. Tylko to z kolei wymaga jasnego zdefiniowania interesu narodowego. Musimy odnaleźć

się w sytuacji, gdy UE jest zdominowana przez Niemcy, gdy Rosja staje się coraz bardziej agresywna, gdy Stany Zjednoczone wycofały się z bezpośredniego angażowania się w sprawy Europy.

**Zapytałem wcześniej o relatywizm w ocenie sytuacji, bo mam wrażenie, że Polska dużo łatwiej przeszła do porządku dziennego nad odrzuceniem nicejskiego systemu głosowania, niż teraz godzi się na przyjęcie imigrantów. A przecież przy utrzymaniu Nicei dużo łatwiej byłoby nam uniknąć narzucenia nam polityki klimatycznej czy konieczności przyjęcia uchodźców.**

**Gawin:** Owszem, z nicejskim systemem głosowania byłoby nam łatwiej i szkoda, że nie udało się go zachować. Ale też sam system głosowania nie ma wpływu na to, czy imigranci napływają do Europy, czy nie. Ważne są polityczne konsekwencje ostatnich wydarzeń w Unii. Tydzień temu niemieckie gazety ewentualne głosowanie na Radzie UE w sprawie przyjęcia imigrantów porównywały do użycia dyplomatycznej broni jądrowej - to miała być absolutna ostateczność. Do tego głosowania jednak doszło - co oznacza, pozostając w logice tej metafory, że żyjemy teraz w Europie skażonej promieniowaniem nuklearnym. To jest nasz dyplomatyczny „the day after”.

**Cichocki:** A niemiecki minister spraw wewnętrznych podziękował swojemu polskiemu odpowiednikowi za to, że razem nacisnęli czerwony guzik.

**Co to może oznaczać?**

**Gawin:** To wszystko oznacza, że mamy przed sobą kryzys instytucjonalno-polityczny, którego konsekwencje nie są jeszcze do końca jasne. Dopiero w najbliższych tygodniach i miesiącach będą się przed nami odsłaniały pełne skutki tego kryzysu - jak w nuklearnym wybuchu: najpierw błysk, potem fala uderzeniowa, potem dopiero skażenie.

**Cichocki:** Obecne wydarzenia dzieją się bardzo szybko, więc pewnie i konsekwencje ostatniego głosowania poznamy szybciej, niż zakłada Darek. Podejrzewam, że będzie ono miało duży wpływ na to, czy Wielka Brytania pozostanie jednak w UE, czy nie.

**Czytaj dalej**